

Islam znaczy poddanie się Bogu!

8 listopada 2008

Co piąty obywatel Świata jest wyznawcą islamu – religii, która wyodrębniła się na początku VII wieku z judaizmu i chrześcijaństwa, opierając się na czci oddawanej temu samemu Bogu.

Współczesne wyobrażenia o tej monoteistycznej religii pełne są przekłamań, uprzedzeń i agresji. Nie jest przypadkiem takie właśnie kształtowanie przekonań tzw. społeczeństw cywilizowanych. Tylko o co chodzi? Jak nie wiadomo, o co chodzi, to na pewno chodzi o pieniądze, a za tą współczesną krucjatą stoją moźni tego świata. Nie przypadkiem od dziesiątków lat, gdy w masmediach mówi się o muzułmanach, to najczęściej pojawiającymi się epitetami są: „terrorystyczny”, „fundamentalistyczny”. Ma to wyrobić w naszej podświadomości wizerunek Arabów jako bandytów, dla których życie ludzkie nie ma znaczenia.

W ten sposób ustawia się muzułmanów na antypodach społeczeństw hołdujących wartościom etycznym i moralnym cywilizacji chrześcijańskiej. Skoro nasze społeczeństwa stoją na wysokim stopniu wszelkiego rozwoju, są przy tym szlachetne i humanitarne to stąd prosty wniosek, że kraje muzułmańskie to zacofany zaścianek cywilizacji, zły i podły, stanowiący zagrożenie dla demokratycznego świata. Pomija się całkowicie fakt, że „Koran” jest zbieżny w formułowaniu zasad etycznych wyznawców islamu z „Biblią” chrześcijan. Taki pseudokonflikt wartości łatwo podtrzymywać i podsycać z uwagi na doświadczenia historyczne.

RELIGIA PRZYKRYWKĄ PODBOJÓW?

W wiekach średnich muzułmanie prowadzili ekspansjonistyczną politykę, podbijając zbrojnie znaczne części wschodniej i

południowej Europy. Druga strona też nie zachowywała się biernie – krzyżowcy realizujący agresywną politykę Watykanu najeżdżali ziemie wyznawców Allacha, mordując i grabiąc ludność na nich zamieszkałą, przysięgając nie spocząć do czasu, kiedy grób Jezusa będzie w rękach chrześcijan. Tło religijne wszystkich tych wojen było przykrywką właściwego celu, a więc poszerzenia stref wpływów, uzyskania rynków zbytu, bogacenia się kosztem innych, a wreszcie szło o zwykłą grabież. Równocześnie kraje Orientu znacznie wyprzedziły średniowieczną Europę w rozwoju sztuki i nauki, głównie medycyny, matematyki, geografii i prawa.

W okresie ekspansji zachodniego świata na tereny kolonizowanej Afryki i Azji, muzułmanie stanowili trudną do przebycia zaporę, bo poza umiłowaniem wolności jednoczyła ich wiara. Ta wiara uniemożliwiała skuteczne przeprowadzenie procesów wynaradawiania. Dżihad wzmacniał mentalnie i duchowo muzułmanów, obiecując zbawienie tym, którzy polegną w walce z zaborcą. Taka postawa Arabów w sposób oczywisty nie miała zrozumienia i zwolenników w krajach Europy zachodniej, tworząc stereotyp muzułmanina jako człowieka upartego, o niskiej inteligencji, nieelastycznego fanatyka. Ten stereotyp przetrwał do czasów współczesnych.

DOKTRYNA POLITYCZNA: KONTROLA ZASOBÓW ROPY

Wreszcie nastąpił okres rewolucji przemysłowej w Europie, uwieńczony skonstruowaniem silnika spalinowego, który do pracy potrzebuje specyficznego źródła energii. Szczęściem i, być może, jeszcze większym nieszczęściem krajów arabskich stał się fakt, że większość złóż ropy naftowej znajduje się pod ich ziemią, czyli pod ziemią, po której stąpają muzułmanie. Rozwój przemysłu powoduje coraz większe zapotrzebowanie na ten surowiec, bez którego nie mogłyby aktualnie funkcjonować kraje cywilizacji technicznej. Potentat światowej gospodarki, Stany Zjednoczone, mając na uwadze rozwój i bezpieczeństwo kraju, już mniej więcej pół wieku temu wypracowały doktrynę polityczną, stwierdzającą, że jeżeli ktokolwiek poza USA chce

kontrolować zasoby ropy naftowej, musi być postrzegany jako nieprzyjaciel. Tę doktrynę, niestety, wcielono w życie.

Kontrola światowych zasobów ropy naftowej pochłoneła już miliony ofiar, przysporzyła wielu cierpień głównie wyznawcom Allacha. Ogromne środki pochłania produkcja broni i amunicji do niej, rozwój technologii wojennej i całej maszyneryi, służącej skutecznemu zabijaniu ludzi. Nie jest przypadkiem, że właścicielami rafinerii ropy naftowej, fabryk samochodów i przemysłu zbrojeniowego są ci sami ludzie. Trudno więc się dziwić, że sprzeciw i gniew muzułmanów skierowany jest przeciwko zarządzającym tym interesem i społeczeństwom, które z różnych powodów ich wspierają, umożliwiając ten proceder.

Innym, bardzo ważnym czynnikiem wyrabiania i utrwalania stereotypu agresywnego Araba, jest skomplikowana sytuacja polityczna na Bliskim Wschodzie. Nie można wykluczyć w dalszej lub bliższej przyszłości ofensywy wojskowej na ziemie arabskie przez Izrael, który jest strategicznym sojusznikiem USA w tym regionie. Chodzi więc o wywołanie w takim przypadku ogólnej znieczulicy opinii publicznej społeczeństw naszej cywilizacji. Bo jak przejmować się muzułmańskim terrorystą, żadnym jedynie krwi giaurów? A że nie jest to prawdą nie ma już żadnego znaczenia. Efekt końcowy się liczy, a propaganda robi swoje.

Sukcesywnie prowadzona polityka niszczenia muzułmańskiego świata musiała się spotkać z odzewem sprzeciwu ze strony społeczeństw zagrożonych państw. Każdej akcji towarzyszy przeciwnie skierowana reakcja – to nie tylko prawo fizyki. Działa już Al-Kaida, ciągle słyszy się o zamachach dokonywanych przez coraz to nowe islamskie ugrupowania terrorystyczne. Nasze społeczeństwa stały się obiektami muzułmańskiego gniewu. Sprawcy konfliktu siedzą spokojnie w swoich rezydencjach – fortecach, w poczuciu bezpieczeństwa konsumując owoce nagromadzonego bogactwa. Narażeni natomiast jesteśmy my – prości zjadacze chleba, patrzący ze współczuciem na arabskie dzieci zabijane seriami z karabinów maszynowych, na starych ludzi pozbawianych dachu nad głową w ostatnich

dniach życia. To nasi żołnierze giną pod szczytnymi hasłami walki z terroryzmem, a faktycznie w interesie wąskiej grupy dominatorów.

Terrorystyczne ugrupowania islamskie dążą do uzyskania broni masowego rażenia i wcześniej czy później znajdzie się ona w ich rękach. Zdeterminowani w walce o swój byt, o swoją wolność nie zawahają się jej użyć. Przeciągająca się wojna w Afganistanie, wyniszcza kraj, pozbawia jego ludność nadziei na realizację obiecywanych przemian, stawia ich na krawędzi katastrofy egzystencjonalnej. Nic więc dziwnego, że sympatie narodu przesuwają się stopniowo w kierunku Talibów. Szybkiego zakończenia tej wojny nie można się spodziewać, a szanse na wprowadzenie przemian demokratycznych w tym kraju maleją wprost proporcjonalnie do upływającego czasu. W sąsiednim Pakistanie pozycja USA też uległa osłabieniu wraz z ustąpieniem proamerykańskiego prezydenta Perveza Musharrafa. Obecnie nie wiadomo, czy wysiłki dyplomacji amerykańskiej w kierunku utrzymania wpływów politycznych w tym kraju przyniosą zamierzone efekty, a jest to przecież muzułmański kraj dysponujący bronią jądrową.

ROPĘ TRZEBA KUPOWAĆ OD WŁAŚCICIELI

Kontynuowanie obecnej polityki „żandarma świata” przy wsparciu sojuszników z NATO może doprowadzić do rozlania się działań wojennych na kolejny muzułmański kraj inwestujący w technologię jądrową – Iran, co znacznie zwiększyć może prawdopodobieństwo wywołania konfliktu globalnego. Być może nie jest jeszcze za późno na obranie drogi pokojowej zamiast eskalacji konfliktu na Bliskim Wschodzie. Ułożenie kontaktów politycznych i gospodarczych na zasadach partnerskich ze wszystkimi krajami islamu być może uchroni ludzkość przed najgorszym – wojną dwóch wiodących cywilizacji współczesnego świata, która może zakończyć się klęską nuklearną. Ropę trzeba kupować od prawowitych właścicieli, nie można próbować jej ukraść. Zasadniczą rolę odgrywają w tym aspekcie i odegrają do końca Stany Zjednoczone. (...)

Autor: Bogusław Sielecki

Źródło: [Wiadomości24.pl](http://wiadomosci24.pl)